

## Tragedia pod Borowem

## MORD CZY EGZEKUCJA?

Borów (wleś położona ok. 8 km na zachód od Zaklikowa) dwukrotnie zapisał się w polskiej historii najnowszej. Za każdym razem były to smutne wydarzenia: pacyfikacja Borowa i okolic (2 lutego 1944 r. – największa pacyfikacja na ziemiach polskich) oraz tzw. „mord pod Borowem” (9 sierpnia 1943 r.).

W tym drugim wypadku oddział Narodowych Sił Zbrojnych pod dowództwem rotmistrza Leonarda Zub – Zdanowicza (szefa Akcji Specjalnej w Okręgu lubelskim) rozbroił, a następnie rozstrzelał około dwudziestu członków oddziału Gwardii Ludowej im. Jana Kilińskiego oraz 3 chłopów przebywających w obozie GL-owców. Wydarzenia, które rozegrały się pod Borowem weszły do historiografii polskiej pod nazwą „mordu pod Borowem”. Jeszcze niedawno o NSZ pisało się tylko w czarnych kolorach. Pośród mitów, które krążyły o NSZ jeden dotyczy właśnie owego wydarzenia. Mimo upływu lat wciąż są to rzeczy nie do końca znane. Nie można ukrywać, że wiele w tym względzie zrobiła komunistyczna propaganda. Przypomnijmy pokrótce

## przebieg wydarzeń.

Oddział GL im. J. Kilińskiego utworzony został 24 lipca 1943 r., z części kilku oddziałów GL oraz kilku (nastu) wojennych złoźdź, tzw. koguciarzy. Na czele oddziału stanął Stanisław Skrzypek „Słowik”. Komunistki przyszli w lasy borowskie prawdopodobnie 7 lub 8 sierpnia. Rankiem 9 sierpnia doszło do pierwszego spotkania między oddziałami. Obydwa były podobne, liczebnie: 28 gwardzistów i 25 NSZ-owców. Zachowanie oddziału GL zaraz po przybyciu odbiegało jednak od przyjętych norm. Alkohol, krządzienie wśród okolicznych mieszkańców i prawdopodobnie próba gwałtu doprowadziły do rozstrzelania nie dowódcy oddziału NSZ – Żębówi. Takie zachowanie było tylko odzwierciedleniem przeszłości większości członków tego oddziału. Wielu z nich: było jeszcze kilka tygodni wcześniej zwykłymi bandytami, okradającymi rolników należących do „koguciarzkiej” grupy Jana Lisaka. „Ząb” próbował pokojowo rozwiązać konflikt, chcąc przejąć oddział GL. Do tego nie doszło, zaś sam „Ząb” dostał wiadomość od jednego z GL-owców, że oddział NSZ ma być tej nocy przez tychże GL-owców zlikwidowany. „Ząb” natychmiast przystąpił do działania. NSZ-owcy okrzykami obóz gwardzistów i rozbroili wszystkich znajdujących się tam członków. Wszystkich związano, a oficerowie NSZ zaczęli ich przestuchiwac. Wszyscy stanęli przed zaimprovizowanym sądem polowym, który za zdradę i bandytyzm skazał wszystkich na śmierć (choć zginąć miało tylko kilku, pozostali zaś mieli zostać wypuszczeni lub wciągnięci do oddziału NSZ). Potem w dalszej części obozu w nieznanych okolicznościach rozstrzelano kilku gwardzistów dawnych bandytów. Prawdopodobnie po tym wydarzeniu wśród pojmanych doszło do próby ucieczki, na co pilnujący ich NSZ-owcy odpowiedzieli ogniem. Wówczas prawie wszyscy GL-owcy zginęli: 22 członków GL i 3 okolicznych chłopów. Pozostali GL-owcy w różnych okolicznościach zostali uwolnieni bądź też uciekli. Wśród tych, co przetrzymali wymieniani są: Adam Skóra „Adaś”, Stanisław Babieradzki „Pokrzywa”, Stefan Skrzypek „Słowik”, Nikołaj Leszczenko „Kola” (notabene potem rozstrzelany przez samych komunistów za bandytyzm), Józef Ul, Aleksander Dęga, Stanisław Pawłowski „Kuropatwa”. Do dnia dzisiejszego

## nie znamy przyczyn

przybycia oddziału GL pod Borów. Relacje komunistyczne są ze sobą sprzeczne. Najczęściej pojawia się teza, jakoby oddział GL im. J. Kilińskiego wymaszerował w lasy borowskie, w celu podjęcia zrzutu broni z ZSRR, bądź „w celu przygotowania miejsca na zrzut broni z samolotów radzieckich”. Teza ta jest fałszywa z kilku co najmniej powodów. Nigdy żaden historyk nie opublikował dokumentu, mówiącego o zrzucie broni dla GL w tym czasie i tym miejscu. Takiej informacji nie znajdujemy też w archiwalnych dokumentach GL z powiatu Janów – Kraśnik. Nigdy też nie było żad-

nego zrzutu broni z ZSRR w tej okolicy – nie mówią o tym żadne źródła komunistyczne! Poza tym, istnieje przekaz mówiący o zrzucie broni w lasach lipskich dokładnie w tych samych dniach. Wspomina o tym... Władysław Skrzypek „Orzeł”, brat „Słowika”. On razem z drugą częścią swojego oddziału, która nie została podporządkowana „Słowikowi”, poszedł odebrać ten zrzut. Jak sam wspomina „zrzutu nie otrzymaliśmy z powodu złego ustawienia planu zrzutu”. Przypomnijmy, że lasy lipskie są położone w odległości około 20 km od Borowa. Jest nieprawdopodobne, aby zrzuty broni odbyły się w tak bliskiej odległości od siebie, w tym samym czasie. Tym bardziej że lasy lipskie nie były tak „nieprzychylnie” dla komunistów jak lasy borowskie. Komunistki musieli się liczyć z tym, że NSZ nie będą do nich pozytywnie nastawione, po tym jak zamordowali im kilka tygodni wcześniej kilkunastu ludzi. Dlatego zrzut broni w okolicach Borowa i jego odebranie byłoby lekkomyślnością ze strony GL i niepotrzebną próbą konfrontacji. Ale może o to chodzi? Nieprawdopodobne było też to, aby zrzut broni nastąpił w okolicy Borowa, czyli miejscowości, gdzie nie było komunistów.

Przypomnijmy, że Borów był „terenem enklawy”. Właśnie w lasach borowskich stacjonował oddział „Stępa” – „Zęba”. Czy wobec tego można przyjąć informację o rzekomym zrzucie broni dla GL? Takie wydarzenie jest praktycznie niemożliwe do realizacji na terenie „wroga”. A przecież dla komunistów – narodowy spód znaku NSZ były wrogami. Żadna organizacja nie zdecydowałaby się przyjąć zrzutu w okolicy, której nie zna, a przede wszystkim, gdy nie może liczyć na pomoc okolicznych placówek. Dochodzi do tego również fakt, że sami Sowici nie pozwoliliby na dostarczenie broni w tak niebezpiecznym, tzn. nie rozpracowanym, miejscu. Dlatego możemy śmiało przyjąć, że motyw zrzutu broni podany został do publicznej wiadomości, aby odwrócić uwagę od rzeczywistego celu. Motyw ten został znakomicie wykorzystany przez propagandę. Jaki był ten cel, tego w chwili obecnej nie jesteśmy w stanie stwierdzić. Nasze przypuszczenia idą w jednym kierunku – oddział NSZ „Zęba”, stacjonujący w tamtej okolicy, był solą w oku komunistów. Tezę tę potwierdzają informacje mówiące, iż oddział „Słowika” otrzymał specjalne zadanie do wykonania w okolicy Borowa. Dokładne instrukcje otrzymali: „Słowik”, „Stanisław” oraz „Sep”. Czy miała to być likwidacja oddziału NSZ? To tylko przypuszczenie. Gdy cofniemy się jednak w przeszłość, (przed 9 sierpnia), a także w przyszłość (po 9 sierpnia), to zobaczymy, że tego typu działania były w planach komunistów. Być może chodziło o zastraszanie NSZ-owców, może „tylko” o likwidację dowództwa oddziału. Komunistki wiedzieli, że w najgorszym wypadku, sprawa zabójstwa NSZ-owców rozszalałaby się echem po Polsce, ale szybko by uciicha. Wielce prawdopodobne, że za NSZ-owcami nikt by się nie wstawił, nikt nie ukarał sprawców, nie pisaliby o wywołaniu wojny domowej... Domniemanie to

## potwierdza AK-owiec

Edward Bryczek „Ostoja”: (...) Nie wierzę, że oddział GL został skierowany pod Borów celem odbioru zrzutu broni i amunicji od Sowietów. Przecież ten zrzut nie mógł się odbyć na terenie zajęętym przez NSZ, z którym już komunistki byli w konflikcie. Byłoby pewni, że oddział GL pod Borów poszedł na rozpoznanie i co do tego nie było najmniejszych wątpliwości. Jak się później dowiedzia-

łem od por. „Tuczyna” (ppor. Władysław Jaskiewicz – komendant Rejonu AK Kosin) i kpt. Paulaszka oraz Czesława Tesa (z oddziału NSZ „Stępa”) komunistki dowódcy podczas krótkiego przesłuchania przyznali się, że otrzymali rozkaz likwidacji bądź rozbrojenia oddziału „Stępa”. (...) Po „mordzie pod Borowem”, na krótko następuje chwila wesołokoje, jakby cisza przed burzą, która wkrótce miała nadejść. Bardzo aktywną staje się propaganda PPR-u ze słynną odezwą wydaną w dniu następnym, tj. 10 sierpnia 1943 r. Mimo że posiadaliśmy w miarę sprawną wywiad, o tym mordzie dowiedziałem się coś niecoś dopiero po około tygodniu. Po pewnym czasie, gdy dotarła do moich rąk wymieniona odezwa, zrozumiałem, że była to z góry przygotowana prowokacja do rozpoczęcia na szeroką skalę walk bratobójczych. Tak! Do rozpoczęcia walk bratobójczych, czego przecież oczeki-



„Ząb” próbował pokojowo rozwiązać konflikt...

scowościach. Okradanie miejscowych ludzi i zabijanie gospodarzy (krowy, kury, świnie), pijatyki urządzone w pobliżu wsi. To wszystko nie podobało się mieszkańcom tych wsi, w końcu chodzilo o ich bezpieczeństwo, wobec czego poprosili „Stępa” o pomoc. Do tego doszło

## jeszcze jedno wydarzenie,

które być może sprawiło, że wydarzenia potoczyły się tak a nie inaczej. Otóż, tuż przed likwidacją GL-owcy „odwiedzili” dom gajowego w leśniczówce pod Borowem. Pod jego nieobecność „zaczęli się odwieść od kobiet” znajdujących się w domu, na szczęście szybko powrócił gajowy prawdopodobnie uchronił kobiety przed gwałtem. GL-owcy, którzy jeszcze nie zrobili kobietom, zostali wygnani. Gajowy, który współpracował z NSZ-owcami, doniósł do oddziału o owym wydarzeniu. Nie wiemy natomiast, czy brał on bezpośrednio udział w wydarzeniach, gdyż relacje na ten temat są niewystarczające oraz mało wiarygodne. Prawdopodobnie owa gajówka (leśniczówka) nazywana była „Brzoza”, leżała zaś pomiędzy Radomyślem nad Sanem a Borowem i prawdopodobnie współpracowała z NSZ-owcami. Natomiast nie jest wiadome, aby oddział „Słowika” wcześniej dopuszczał się gwałtów na kobietach. Zachowanie grupy „Słowika” w leśniczówce prawdopodobnie przesądziło o tym, że oddział NSZ przystąpił do działania.

Następna sprawa, która przeszła już do legendy „mordu borowskiego” to sama egzekucja.

## Stworzono mity,

takie choćby jak ten o rąbaniu siekierami, wydylubianiu oczu, ucinaniu i łamaniu rąk i nóg czy ucinaniu głów toporem. O wielkiej wyprawie Niemców z gestapo na czele do pomocy „Żębówi” przy egzekucji nie wspomnę. Niestety „władza ludowa” nie tylko przynikała oko na takie brednie, ale i sama poprzez cenzurę określała pewien kanon zachowań. Dlatego do świadomości, nie tylko historyków, weszły kłamstwa takie jak choćby to głoszone przez Stanisława Babieradzkiego „Pokrzywa”, że NSZ-owcy pozostali na miejscu egzekucji jeszcze przez 7 dni, nikogo tam nie dopuszczając. W rzeczywistości „Ząb” ze swoim oddziałem przesyłał 10 sierpnia do Lasów Janowskich, gdzie spotkał się z oddziałem „Ojca Jana”. Odnosnie egzekucji, to prze-

biegała ona w dwóch etapach, a sami GL-owcy zostali rozstrzelani.

## Do rozwiązania pozostaje jeszcze zagadka tajemniczego „informatora”,

który miał ostrzec NSZ-owców. Wiemy, że „Ząb” został ostrzeżony przez nieznającą osobę o zagrożeniu ze strony GL-owców. Nasze przypuszczenia idą w kierunku kilku osób: Józef Ul z Popowa, Stanisław Babieradzki „Pokrzywa”, Aleksander Dęga, Stanisław Skrzypek „Słowik”. Nie należy się też sugerować tym, że nazwiska zarówno Ula, Degi jak i Skrzyпка widnieją na liście pomordowanych. W interesie zarówno informatora jak i NSZ-owców leżało, aby owo nazwisko pozostało nieznane. Na „Słowika” wskazuje w swoich wspomnieniach Babieradzki oraz to, że w przeszłości należał do AK (NSZ). Na niekorzyść naszych przypuszczeń wpływa fakt, że nikt inny spośród tych, co przetrzyli, nie opisuje takiego zachowania dowódcy oddziału. Inną osobą, która mogła informować NSZ-owców był właśnie „Pokrzywa”. Jego wskazania na „Słowika” były jedynie zabiegami, który pozwalał mu na utajnienie własnej roli. Nie bez znaczenia pozostają także względy bezpieczeństwa, bowiem jego dekonspiracja (zwłaszcza po wojnie) groziła surowymi konsekwencjami nie tylko dla niego ale i dla całej rodziny.

Inną osobą, która mogła być owym informatorem był Józef Ul. Na niego wskazuje we swych wspomnieniach „Adaś” oraz niektórzy historycy (M. Zaborski, M.J. Chodakiewicz). Najpóźniej autor dotarł do materiałów, które świadczą, że taką osobą mógł być Aleksander Dęga. Otóż, według sprawozdania PUBP Kraśnik z 1952 r., do rozpracowania NSZ-owców odpowiedzialnych za mord pod Borowem został wciągnięty informator „NN” o pseudonimie „Gruźka”. Był on byłym członkiem NSZ o pseudonimie „S...”. Według bezpieki w dniu 8 sierpnia 1943 r. rozmawiał on z dowódcą oddziału GL pod Borowem i przyjął wraz z bratem stryjczym Dęgą Wacławem propozycję wstąpienia do oddziału GL. Następnie obydwa udali się do domów po broń, mając wrócić na zajątruz do oddziału. Jednak tego nie zrobili, zaś oddział GL został w tym czasie rozbrojony i zlikwidowany przez stacjonujący

w pobliżu obozu... Właśnie w lasach borowskich stacjonował oddział „Stępa” – „Zęba”. Czy wobec tego można przyjąć informację o rzekomym zrzucie broni dla GL? Takie wydarzenie jest praktycznie niemożliwe do realizacji na terenie „wroga”. A przecież dla komunistów – narodowy spód znaku NSZ były wrogami. Żadna organizacja nie zdecydowałaby się przyjąć zrzutu w okolicy, której nie zna, a przede wszystkim, gdy nie może liczyć na pomoc okolicznych placówek. Dochodzi do tego również fakt, że sami Sowici nie pozwoliliby na dostarczenie broni w tak niebezpiecznym, tzn. nie rozpracowanym, miejscu. Dlatego możemy śmiało przyjąć, że motyw zrzutu broni podany został do publicznej wiadomości, aby odwrócić uwagę od rzeczywistego celu. Motyw ten został znakomicie wykorzystany przez propagandę. Jaki był ten cel, tego w chwili obecnej nie jesteśmy w stanie stwierdzić. Nasze przypuszczenia idą w jednym kierunku – oddział NSZ „Zęba”, stacjonujący w tamtej okolicy, był solą w oku komunistów. Tezę tę potwierdzają informacje mówiące, iż oddział „Słowika” otrzymał specjalne zadanie do wykonania w okolicy Borowa. Dokładne instrukcje otrzymali: „Słowik”, „Stanisław” oraz „Sep”. Czy miała to być likwidacja oddziału NSZ? To tylko przypuszczenie. Gdy cofniemy się jednak w przeszłość, (przed 9 sierpnia), a także w przyszłość (po 9 sierpnia), to zobaczymy, że tego typu działania były w planach komunistów. Być może chodziło o zastraszanie NSZ-owców, może „tylko” o likwidację dowództwa oddziału. Komunistki wiedzieli, że w najgorszym wypadku, sprawa zabójstwa NSZ-owców rozszalałaby się echem po Polsce, ale szybko by uciicha. Wielce prawdopodobne, że za NSZ-owcami nikt by się nie wstawił, nikt nie ukarał sprawców, nie pisaliby o wywołaniu wojny domowej... Domniemanie to

## nie znamy wielu epizodów,

które rozegrały się pod Borowem. Nie wiemy, ilu dokładnie GL-owców zginęło, ilu przetrzyło. Czy skazano ich za zdradę, za bandytyzm, czy też – co jest bardziej prawdopodobne – za jedno i drugie? Czy „Ząb” słusznie postąpił, karząc wszystkich, nie zaś według stopnia zaangażowania? Czy faktycznie zagrożenie było aż takie, by rozstrzelać GL-owców? Ilu GL-owców zamierzano rozstrzelać, bo raczej pewne jest, że wszyscy zostali skazani na śmierć. Jaki wpływ miał „Ząb” na przebieg egzekucji? Czy oprócz NSZ-owców ktoś inny brał jeszcze udział w egzekucji? Czy egzekucja GL-owców miała jakiś związek z pacyfikacją Borowa? Można mieć wątpliwość czy „Ząb” powinien skazać ich na śmierć. Zresztą, on sam w jednej z wypowiedzi po wojnie stwierdził, że najchętniej to on by wszystkich tych GL-owców posadził do więzienia, ale podczas wojny było to niemożliwe. Wybrał więc zasadę „mniejszego zła”. A postawione pytania dalej czekają na odpowiedź. Wydarzenie to było pierwszym, które zaciążyło na „czarnej legendzie NSZ”. A tę tworzyli komunistki, chcąc w ten sposób wykończyć tych, którzy byli ich zadeklarowanymi wrogami. Niestety, to im się po części udało.

## RAFAŁ DRABIK

Autor jest absolwentem LO im. KEN w Stalowej Woli. Ukończył Instytut Historii KUL i Studium Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa w Lublinie. Obecnie – doktorant z historii najnowszej na KUL-u